

# Pawbeats, Schizofrenia (ft. Rahim, Pih, Buka)

[Zwrotka 1: Rahim]

Ciii, mój skarbie, utknąłem na farmie zmartwień  
Wysyłam przeciwko nim armię  
Nim skończą z żywotem swym marnie  
Niech utoną w czerwonej farbie  
Lub spłoną żywcem w pogardzie  
Na pomoc, walczę ofiarnie o honor  
Nawet w najgorszej traumie  
Ciało zanurzone zostało w wannie pełnej soli  
Dolicz ostrzeżenie, ostrze namawia: „Poliz mnie powoli”  
Niepostrzeżenie żyły pulsują, przytakują mimo woli  
To nie boli, koniec kontroli, skronie bez aureoli atoli  
Przecudowna poświata, latam jak Aiden w zaświatach  
Ja tam szukam brata, zostawiam wam tu surogata  
Na schore schizmy atak, odbiorę nowe blizny w ratach  
Po stygmatach egzorcyzmy, status persona non grata  
Powstaje dezyderata na apreritif  
To nie Hello Kitty, raczej Paranormal Activity meeting  
Ja to Ty, czyli ja to my - fatality  
Czas na prosperity a nie veni, vidi bez vici

[Zwrotka 2: Pih]

Czy tak wygląda koniec? Krew na tronie, ten świat to oszustwo  
Ktoś zamieszkuję moją głowę, skronie - oddziela nas weneckie lustro  
Szkłana tafla kłamstw, podskórny strach, perwersyjna bliskość  
Nie tylko w snach „Pih musi zginąć” - syczę z nienawiścią  
Grzech zapijam dyktą, po omacku szukam brzytwą na ciele chipów  
Skok w mrok z klifu, ten tyfus, esencję zła wyciągnę siłą z niebytu  
W dzień mdły jak czystości kwiat, ekskursja do ludzkiej duszy dna  
W oczach szaleństwa piach, krwawa łza, człowiek, który zagryzł psa  
Prosto przez pole twarz tnących traw, Boże zbaw  
Dostąpię blasku łask, ucichnie wrzask, chcę żyć w spokoju  
Życie to klatka, świat czterech ścian tu zwierzę do uboju  
Duszę się, astma, więzień obrazu ram - smak terroru  
I kiedy mnie uwolnisz, przyjmę to z pokorą  
Dam zgasnąć neuronom, opadną jak płatki róż  
Życie mnie męczy, wanna gorącej wody  
Z kompletem noży, kładę się w ciszy do snu

[Zwrotka 3: Buka]

Chodź, pokażę Ci piękny świat, piękny jak:  
Dzieci z kałasznikowem, umierające z głodu, chore  
Chodź, pokażę Ci piękne emocje  
Chwyć moją rękę, uważaj bo cieknie po niej czerwień - krew od pocięć  
Chodź, wszystko jest dobrze, odpocznij chłopcze  
Ja opowiem Ci historię, żółte jednorożce  
Och, jak beztrosko i dobrze, niedobrze, wyłącz to niezwłocznie  
Risotto - wpierdalają mnie od środka tak mocno, okropnie, myśli  
Nie wiem czy to ja czy nie ja jeszcze wyścig  
Weźcie się odjebcie wreszcie teraz wszyscy  
Deficyt iskry, nic nie ma znaczenia  
Chcę umierać sukinsyn, a zwiedza krańce marzenia  
Rajd na bańce wspomnienia, co teraz? Dmuchnij  
I'm a fuckin outsider, auto-destructed cool kid  
Zwierciadła połówki, chcę je rozkurwić na kwadrat równych  
By każda spadła jak granat w membranach na taktach próżni